Nr 86. Kraków, Sobota 13 Kwietnia 1889. Rocznik XLII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" " niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kukielskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 31, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoie pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Moses (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.): **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 12 kwietnia.

Dzisiaj zostanie odroczoną Izba poselska. Uchwali ona zapewne cały preliminarz ministerstwa handlu.

Rekonstrukcya gabinetu węgierskiego dokonaną już została wczoraj urzędownie. Odnośne pisma odczytane Naj. Pana ogłosił węgierski dziennik urzędowy. Tisza został uwolniony od prowizorycznego kierownictwa ministerstwem skarbu, hr. Szecheny uwolniony od obowiązków ministra handlu, przyczem Cesarz wyraził mu zupełne uznanie za jego wierną i gorliwą służbę, wreszcie Fabiny po przyjęciu już dawniej dymisyi uwolniony od dalszego prowizorycznego kierownictwa agendami ministerstwa sprawiedliwości. Równocześnie ogłosił dziennik urzędowy nominacyę hr. Szaparego ministrem handlu, p. Wekerle ministrem skarbu i prof. Szilagyi'ego ministrem sprawiedliwości. — Nowi ministrowie złożyli wczoraj przysięgę do rąk Cesarza; w akcie tym interweniował Tisza, a rotę przysięgi odczytywał sekretarz stanu Tarkovicz. Obecny tedy skład całego gabinetu węgierskiego jest następujący: Tisza, prezydyum; Baross, sprawy wewnętrzne (prowizorycznie) i roboty publiczne; Fejervary, obrona krajowa; Csaky, oświata; Szapary, handel; Wekerle, finanse; Szilagyi, sprawiedliwość; ministrem dworu cesarskiego pozostaje Orczy, a ministrem dla Kroacyi i Sławonii Bedekowicz. Nowi ministrowie byli już wczoraj obecni na posiedzeniu Izby, gdzie im składano powinszowania. Na posiedzeniu tem zapowiedział Tisza, że jutro odroczy się Izba i zbierze się ponownie 27 b. m.

W Rumunii powierzył król, po rozbiciu się kombinacyi Florescu Carp-Rosetti, utworzenie nowego gabinetu p. Catargiu oraz zatwierdził już podaną sobie listę: Catargiu, prezesem gabinetu i ministrem spraw wewnętrznych; Lahovary ministrem spraw zewnętrznych; Manu ministrem wojny; Vernescu finansów; Gherrasu sprawiedliwości; Pancescu domen; Boeresco spraw duchownych. Nowe ministerstwo miało się niebawem przedstawić Izbie.

Utrzymują, że chociaż ministerstwo składa się przeważnie z żywiołów konserwatywnych, grawitujących ku Rosyi, polityka zagraniczna nie ulegnie żadnej zmianie. W kołach dyplomatycznych obudza w tej mierze p. Lahovary dostateczne zaufanie.

W *Reichsanzeigerze* ogłasza Herrfurth zniesienie zakazu dalszego wychodzenia *Volks Ztg* przez komisyę rzeszy. Pismo to wychodzić nadal będzie; redaktorem odpowiedzialnym pozostaje Helwing. Motywa zniesienia zakazu opierają się głównie na tem, że *Volks Ztg* za pismo socyalno-demokratyczne nie można było poczytać.

To samo pismo urzędowe ogłasza też przybycie nowego ministra wojny Verdy du Vernois ze Strassburga do Berlina.

Przed odroczeniem odrzucił jeszcze we środę sejm pruski wniosek Szlezwiczan północnych, aby w szkole szczególnie w nauce religii zatrzymać język duński. Za wnioskiem głosowali Duńczycy, centrum i Polacy.

Obecna w Berlinie cesarzowa Fryderykowa przyjmowała wczoraj prezydyum parlamentu.

Kreuz Ztg pisze, że robotnicy wiejscy obawiają się, jak to już przepowiadał Mirbach, nowej ustawy względem ubezpieczenia robotników, która i do nich teraz rozciągniętą została, utrzymując, że jeśli dotąd na starość dokuczyła temu i owemu bieda, to skutkiem ciężarów, jakie im nowa nakłada ustawa, wszyscy całe życie biedę cierpieć będą.

Pogłosce jakoby miejsce wielkiego marszałka dworu, które dotąd Liebenau zajmował, miał otrzymać ks. Radoliński, zaprzecza *Post* i utrzymuje, że hr. Hochberg zajmie to miejsce.

Freisinnige Ztg wspominała żartobliwie o nowych zamiarach „zbierania składek na biednego milionera." Ks. Bismark czuł się tem dotkniętym i wytoczył proces o obrazę. Sąd uznał wprawdzie, że słowa ściągać się mogą do ks. Bismarka, nie dostrzegł w nich jednak żadnej obrazy.

Większa część dzienników włoskich zgadza się w doniesieniu, że w ministerstwie przeważyło zdanie umiarkowane i zamiast skorzystania z łatwości zabrania terenu Asmary i Kerenu, postanowiono oczekiwać dalszych wypadków i postąpić podług charakteru, jaki wewnętrzne stosunki abisyńskie przybiorą. W dzienniku *Fanfulla* radzi Fazzari, aby zająć Asmarę, gdzie się łatwiej utrzymać i klimat zdrowszy, ale opuścić za to Massawę, powierzając ją władzy Egipcyan.

W senacie francuskim namyśla się prawica nad tem, jakie stanowisko ma zająć w sprawie procesu. W procesie samym wyjść musi przedewszystkiem zapozew, a gdyby się Boulanger, po wręczeniu go w dotychczasowem mieszkaniu jego, nie stawił, upłynąć będą musiały dwa miesiące, nim wyrok zaoczny będzie mógł zapaść. Senat odbędzie więc zapewne tylko dwa posiedzenia: dzisiejsze, na którem ma być wybrana komisya śledcza i drugie, na którem wyrok zapadnie. Do komisyi śledczej wejdą przedewszystkiem Cazat, Lenoel i Demule. Pragną też wciągnąć do niej członków prawicy, którzy jednak dotąd wahają się przyjąć wyboru. Boulanżysta Naquet miał wziąć udział w dzisiejszej dyskusyi zebranego senatu.

W Paryżu spodziewają się, że ze względu na ciągłe narady, jakie się u Boulangera odbywają, rząd belgijski nie ścierpi długo pobytu jego w Belgii, i każe jednocześnie i Rochefortowi wyjechać.

Michelin opuścił Boulangera i chce założyć nowy komitet rewizyjny czysto-republikański.

Z dobrego źródła otrzymujemy w dalszym ciągu następujący artykuł:

Kompromis wyborczy, ofiarowany szlachcie niemieckiej przez szlachtę czeską, dopiero po świętach Wielkanocnych stanie się przedmiotem rozpraw stanowczych. *N. Fr. Presse* przed tygodniem w artykule niezwykle namiętnym potępiła samą myśl o kompromisie, piętnując ją jako zdradę stanu przeciw opozycyi. Przeczytawszy ów artykuł, mieliśmy wrażenie, że albo *N. Fr. Presse* nie wie, co się dzieje i przygotowuje za kulisami, albo nie chce wiedzieć o tem, jako niechętna i przeciwna kompromisowi. Ponieważ atoli napaści te więcej się nie powtórzyły, a nawet dziennik wspomniony w formie kilku korespondencyj z Pragi dość łagodnych dokonał pewnego odwrotu, przypuścić raczej należy, że monitor stronnictwa wiernokonstytucyjnego wyjątkowo nie był dobrze poinformowanym i otrzymał następnie polecenie, aby się zbyt daleko nie angażował w zaciekłej opozycyi przeciw kompromisowi. Kiedy przed kilkoma miesiącami jeden z przywódców szlachty niemieckiej w Czechach ks. Clary po dwakroć w formie listów otwartych odezwał się z myślą pojednawczą, był to głos pojedynczej, lubo społecznie wysoko położonej osobistości, który wówczas nigdzie nie znalazł odgłosu, więc *N. Fr. Presse* z łatwością mogła spełnić rolę pogrzebania tej idei. Dziś rzeczy nieco inaczej stanęły. Nietylko że myśl kompromisu nie wyszła ze strony jednej tylko osoby, lecz ze strony całej szlachty czeskiej, która niejako urzędową drogą zgłosiła się do szlachty niemieckiej, ale nadto poruszenie tej myśli poprzedziły wypadki i epizody w podobnym duchu, jak to wykazaliśmy w listach poprzednich. A tem samem nie mamy tu do czynienia z odosobnionym objawem, lecz z jednym z objawów, który należy osądzić w związku z innemi.

Obawa *Neue fr. Presse*, jakoby szlachta niemiecka miała lub mieć mogła zamiar pogodzenia się z szlachtą czeską bez wiedzy całej opozycyi niemieckiej w Czechach, była zupełnie bezzasadna. Szlachta niemiecka, podając rękę do pracy podobnej, dokonałaby zdrady przeciw własnym ziomkom, i to zdrady bezskutecznej, bezowocnej i do celu nieprowadzącej. Kompromis toczyć się tylko może na podstawie i pod warunkiem wejścia całej opozycyi niemieckiej do sejmu, który się zebrać ma po nowych wyborach. Albo wejdą wszyscy do sejmu, albo nikt z opozycyi, a jeżeli wszyscy wejdą, to tylko po to, aby dalej pracować celem osiągnięcia stałego kompromisu. Wejście 15 tu lub 20-tu reprezentantów niemieckiej szlachty do Sejmu, osłabiłoby wprawdzie sytuacyę opozycyi niemieckiej, ale w niczemby nie zdołało zresztą zmienić naprężonego stanu rzeczy w Czechach. A jak zapewniają, rokowania nie mają się tylko toczyć o podział mandatów z większej posiadłości do Sejmu, ale także o kompromis przy wyborach do delegacyi, z której dotąd Niemcy czescy sami się wykluczali, wzbraniając się układać z Czechami o kilka miejsc, gdy przeciwnie Czesi z Morawy co rok wchodzą do delegacyi na podstawie kompromisu z Niemcami morawskimi. Uważalibyśmy to za wielki postęp, za symptom znaczący, gdyby już tego roku przy wyborach do delegacyi Niemcy czescy zechcieli się porozumieć z Czechami. Ewentualność ta nie jest wykluczoną, dlatego w każdym razie dobrze będzie, jeśli wybory do delegacyi odbędą się dopiero po świętach wielkanocnych. Wszystko to zawisło od obrotu, jaki wezmą konferencye w ostatnich dniach b. m. między szlachtą niemiecką a czeską.

Że szlachta niemiecka nie będzie działała na własną rękę bez porozumienia się z resztą opozycyi czesko-niemieckiej, nietylko wiemy stosownie do niemylnych informacyj politycznych, ale ze względu na precedens historyczny. Kiedy w r. 1870 ówczesny prezes gabinetu hr. Potocki popełnił błąd taktyczny, że sam pojechał do Pragi układać się z przywódcami czeskimi, niepewny z góry sukcesu, wtenczas czeska szlachta, która aż do owej chwili stała na uboczu, połączyła się wyraźnie i jawnie z deklaratorami i przez to wzmocniła w sposób znakomity opozycyę czeską, i to tak dalece, że w poczuciu swej siły myślała, że może postawić żądania najbardziej wygórowane, które atoli hr. Potocki, jako niezgodne z interesem monarchii, energicznie odrzucił. Otóż szlachta niemiecka, mająca taki przykład przed sobą i już połączona z resztą opozycyi czesko-niemieckiej, nie wpadnie ze swego stanowiska w błąd przeciwny, by podkopać własną pozycyę.

Jeżeli się zapytacie, jakim będzie rezultat tych usiłowań i rokowań, to odpowiemy, że zależy takowy naprzód od pytania, czy ks. Karlos Auersperg pierwszorzędną w tej sprawie odegra rolę; powtóre, czy rząd się zdecyduje usunąć obecnego namiestnika i zastąpić go inną osobistością, bardziej sympatyczną obu narodowościom. Co się tyczy ks. Karlosa Auersperga, to wiadomo, że mąż ten od czasu kompromisu, jaki zawarł z hr. Taaffe w r. 1879, jak groźny i nieubłagany Achilles zamknął się w namiocie i tylko otwiera usta, aby narzekać na „złamanie wiary i zaufania" ze strony prezesa ministrów, któremu zarzuca, że go w pole wywiódł. Po tej osobistości żadną miarą spodziewać się nie można jakiegokolwiek kroku w poparciu pracy ugodowej. W najlepszym razie ks. Karlos Auersperg wstrzyma się od udziału w rokowaniach, cobyśmy już powitali, jako korzystne. Ks. Karlos Auersperg, nazwany „pierwszym magnatem państwa", ma nietylko zapatrywania wiernokonstytucyjno-centralistyczne *a la* Schmerling, ale cechuje go, jako szefa rodziny Auerspergów, zawiść rodowa przeciw Schwarzenbergom, a wiadomo, że chcąc zrozumieć spory czesko-niemieckie, nie należy zapominać nigdy o walce między domami Auerspergów i Schwarzenbergów w Czechach.

Z wyjątkiem budżetu, który tego roku niezwykłą wywołał gadatliwość ze wszystkich stron i który jeszcze po świętach przez parę posiedzeń zajmie Izbę, udało się i uda się przeprowadzić najważniejsze ustawy, do których rząd przywiązuje wielką wagę, jakoto: ustawę wojskową, ustawę o kolei Jasło-Rzeszowskiej, ustawę o rekrutach, ustawę propinacyjną i t. d. Co do ostatniej to prawdziwe minęło prawicę niebezpieczeństwo, że Niemcy z powodów taktycznych niechcieli skorzystać z występowania posła Gniewosza w tej sprawie i dość gładko i spokojnie rozprawiali o ustawie propinacyjnej, nie robiąc z niej *cause célèbre*, do czego było dość pokusy.

Głośną stała się sława hr. Andrassego nietylko w Austryi, ale i w Niemczech, z powodu jego uwag przy rozprawach nad ustawą wojskową. *Nordd. Allg. Ztg* poświęciła tej mowie artykuł nader serdeczny. Przyznajemy, że pochwał tych nie pojmujemy. Że były minister spraw zagranicznych, twórca przymierza z Niemcami, stanął w obronie tego przymierza i wystąpił energicznie przeciw idyotycznej myśli rozdziału armii austryacko-węgierskiej, to jest rzeczą tak samo przez się zrozumiałą, że tylko w „państwie nieprawdopodobieństw" podobny objaw mógł wywołać zdziwienie i oklaski. Nietylko Sejm węgierski, ale i Rada państwa we Wiedniu posiada takich szaleńców, jak p. Türk, ale odparcie ich mów ze strony poważnej jest obowiązkiem, nie zaś zasługą.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 11 kwietnia.

(Z obozu ruskiego. — *Prawda* i kwestya kompromisu *Diła* z *Czerwoną Rusią* w sprawie wyborów. — Dotychczasowa działalność posłów ruskich i przyczyna niepowodzeń ruskich kandydatur. — Tendencye *Prawdy*. — *Ruś Czerwona* o przyszłych wyborach).

(?) Wychodzące od niedawna we Lwowie ruskie, ukrainofilskie czasopismo miesięczne p. t. *Prawda*, napisało niedawno wielką rzeczywiście prawdę. Oto z powodu upadku X. Siczyńskiego przy wyborze do Rady państwa, a wobec zbliżających się wyborów do Sejmu, zwróciło uwagę na główny powód niepowodzenia ruskich kandydatów. Z głębszem zrozumieniem rzeczy *Prawda* czyni tu zarzut organizatorom ruskich agitacyj wyborczych, którzy najczęściej popierają ludzi, powszechnie z nie najlepszej strony znanych na arenie parlamentarnej. Są to najczęściej zagorzalcy, opozycyoniści *quand même*, którzy z mandatu swego korzystają na to tylko, aby wiecznie jedne i te same zażalenia powtarzać. Ten, kto jedno i to samo ustawicznie powtarza, narazić się musi na to, że go wkrótce słuchać przestaną; ten, kto wieczyście się skarży, współczucia w końcu nie obudzi, a kto bez należytego zbadania skargi przedstawia, z których część znaczna okaże się bezpodstawną, musi stracić wiarę i posłuch. Jeżeli nie słowa, to znaczenie było takie artykułu *Prawdy*, napisanego głównie w tym celu, aby wskazać Rusinom, że oni sami po większej części są winni własnym niepowodzeniom. Trudno bowiem żądać, aby cały ogół biernie przyjmował takich kandydatów, w których poselskim programie niema żadnej pozytywnej pracy, lecz bezwzględna opozycya, lub takich, których kandydatura wynikła z kompromisu ukrainofilskiego stronnictwa ze stronnictwem „russkich ludzi". Na te kompromitujące kompromisa zwraca *Prawda* także uwagę, widząc w nich jedną z głównych przyczyn niepowodzeń wyborczych. I nie myli się w tem wcale. Kompromisa takie są przedewszystkiem dowodem słabości. Jeżeli *Diło* z taką emfazą mówi nieraz o „olbrzymie" ruskim, to dlaczegóż wobec wyborów nie waha się przystępować do sojuszu z tymi, których tendencye wrogie są wszystkiemu, co się Ukrainą zowie? Powtóre kompromis taki świadczy, iż tak na pozór dyametralnie sobie przeciwne tendencye, jak ukrainofilskie i „russkie", których sprzeczności tak jaskrawo zwykle w obu odnośnych organach są zaznaczane, nie muszą być wszakże zbyt silnie ugruntowanemi w umysłach ich galicyjskich przedstawicieli, skoro to im nie przeszkadza do „bratniego" sojuszu, gdy idzie o wybór takich osobistości, jak pp. Siczyński, Antoniewicz itp. A wreszcie zastanowićby się warto, jaką korzyść przynieśli ci panowie obozowi ruskiemu swoją parlamentarną działalnością? Niejednokrotnie czytaliśmy tak w *Dile*, jak w *Czerwonej Rusi* skargi na bezpłodność tej działalności. Dość niezręczna taktyka powoduje te pisma do zwalania całej za to winy na większość sejmową, na Polaków, — ale argumenta te utrzymać się nie dadzą, podobnie jak wobec niezbitych cyfr posła Sawczyńskiego nie dały się utrzymać wywody deput. Kowalskiego i zarzuty, jakoby Sejm z zasady odmawiał poparcia wszelkim instytucyom ruskim. Na widowni parlamentarnej widzimy co roku mniej więcej te same osobistości Rusinów i co roku słyszymy jedno i to samo, tak że na pewno już dziś przewidzieć można, co powie w danym razie X. Siczyński, p. Antoniewicz lub p. Romańczuk. Że główną przyczyną bezpłodności działania posłów ruskich należy przypisać takiemu bezwzględnie opozycyjnemu ich programowi, to nie ulega żadnej wątpliwości.

Wspomniałem powyżej o *Prawdzie*, czasopiśmie ukrainofilskiem. O tendencyach pisma tego, z trzech zeszytów, jakie wyszły w r. b. pod redakcyą Jana Strońskiego, trudno cokolwiek stanowczego powiedzieć. Odznacza się czystym, prawdziwie ruskim językiem, poprawną pisownią i pewną starannością w doborze artykułów, które może aż do zbytku przejęte są duchem Szewczenki. Naród, który ma pretensyę do samodzielnego życia, nie może stać na miejscu i opierać się ciągle na zasadach nieco rozbujałej poetyckiej głowy, choćby nawet najgenialniejszej. Głównym błędem całego ukraińskiego stronnictwa jest właśnie to, że ono poezyę Szewczenki uważa za ewangelię politycznego i społecznego życia. Doprowadziło to wielu z tego stronnictwa ludzi do smutnych rezultatów i zboczeń. W stosunku do Polaków, *Prawda* skrzętnie zaznacza swoje separatystyczne uczucia, jakkolwiek w osądzeniu spraw bieżących, a zwłaszcza przeszłości, zdobywa się na opinię bezstronną. W jej artykułach nie czuć jadu — a to już wiele znaczy. Zdanie to podaję jeszcze z pewnem zastrzeżeniem, bo, powtarzam, z trzech zeszytów niepodobna jeszcze sądzić stanowczo o tendencyi pisma.

Ruś Czerwona zamieściła wczoraj artykuł p. t.: „W sprawie sejmowych wyborów". Artykuł bardzo długi, w którym jest najprzód mowa o centralnym komitecie, jego składzie i działaniu. Zdaniem organu p. Markowa, centralny komitet dopóty nie będzie wśród wyborców budził zaufania, dopóki nie będzie rzeczywiście „russkim" i daje do zrozumienia, że dotychczas należeli doń „denuncyanci", „Kainy", którzy ulegali „wskazówkom" i kompromitowali „russką" sprawę. Autor artykułu zgadza się nawet, aby do komitetu weszli „russcy", piszący się przez jedno s, t. j. ukrainofile, byleby owymi „Kainami" nie byli. Jest to więc niejako zaproszenie do kompromisu. Przedewszystkiem zaś, powiada *Ruś Czerwona*, powinni zastanowić się „patryoci" nasi tak we Lwowie, jak na prowincyi, czy nie lepiej, aby Rusini zupełnie się cofnęli od wyborów? I zaraz stawia warunki. Rząd powinien dać „zupełną gwarancyę", że wybory odbędą się swobodnie, bez „oficyalnej agitacyi i presyi". Namiestnik ma przytem „zaręczyć" komitetowi, że każdemu urzędnikowi lub naczelnikowi gminy, na którego podana będzie imienna skarga o nadużycie władzy przy wyborach, będzie wytoczoną dyscyplinarka i że do skończenia jej zostanie suspendowany...

Koniec artykułu jest niespodziewany. Autor, który na wstępie stawiał jeszcze warunki i chciał się zastanawiać nad kwestyą usunięcia się od wyborów, tak się rozochocił, że w końcu stanowczo oświadcza, iż wobec obecnego sposobu przeprowadzania wyborów i dotychczasowych „sukcesów" posłów „russkich", Rusini (oczywiście tylko z obozu p. Markowa) usuną się od wyborów na tak długo, dopóki 1) nie będą uchylone policyjne ustawy (jakie?) które dają rządowym organom autokratyczną władzę przy wyborach; 2) dopóki

---

Kraseńka.

Nowella z życia ludu.

(5)

(Ciąg dalszy).

Płaczącego Andrusia obtarła chustą z kaszy, błota i łez, któremi się umazał, wetknęła mu w rękę obwarzanek z solą, uspokoiła. Feśce dała parę szturkańców w bok za to, że bydlęta ryczały, a Andruśko wrzeszczał, ale zaraz potem pogłaskała po twarzy, włoski jasne dziewczęcia ręką przygładziła i sama czerwoną chuścinę na główce jej uwiązała porządnie. Dała i jej obwarzanek i świstawkę z czerwonego cukru. Poklepała Boczastą i Kraseńkę: „Moje wy! moje!" — Ucichły też zaraz; poznały gospodynię. — Pobiegła potem do chałupy. W chałupie świeczka przed Bogarodzicą ze szczętem się wypaliła i jeszcze skapała aż na ławę i na ziemię — izba niezamieciona, na przypiecku wygasł ogień, a dziadek zsunął się z zapiecka, fasolę nałuszczoną z przetaka rozsypał i siedzi starowina bezradny na ziemi, bo mu nogi od przednówku po kolana opuchły i chodzić nie dają.

Stary tylko postękuje:

— Oj, Motruniu! Motruniu! Coście się tak zabawili? Myślał ja, że tu bez was pomrę.

Posadziła dziadusia na ławie, obtuliła go własnym kożuchem, izbę zamiotła, ognisko roznieciła.

Teraz kiedy zdjęła i wielką kraciastą chustę i kożuch stary, ubrana w siną dymową spódnicę i koszulę, gdy krząta się po izbie, w całej pełni zajaśniała jej uroda. Istna to Juno słowiańska, wysoka, rosła, o wspaniałych kształtach. — Nos prosty, mały, usta szerokie, lecz pełne i świeże, z poza których w uśmiechu widać szereg białych, zdrowych zębów, lice śniade a rumiane, brew czarna, a nad nią chustka jaskrawa „turecka" w węzeł zgrabnie zawiązana, a przy uszach czarne, zwinięte na sposób przędziwa włosy, które zwyczaj tylko w tej formie mołodyciom nosić pozwala. Zdrowie tryska z oblicza, z ciała tej kobiety, każdy jej ruch wyraża siłę i zręczność, pewny, śmiały i powabny, mógłby artyście służyć za wzór naturalnej prostoty i wdzięku. Jasność jakaś bije od Motry, weszła z nią do chałupy i odbiła się na twarzach dzieci i dziadusia, na ścianach i obrazach. Oczy jej mocniej błyszczą niż tam świeczka przed obrazem Przeczystej świeżo zapalona. Robota w jej ręku pali się, jak to mówią — uwinęła się z miotłą: raz, dwa i chałupa zamieciona, wzięła ścierkę do rąk i wszystko aż błyszczy od czystości. Na kominie jasny ogień bucha, jedlina trzeszczy i pryska, woda w garnku szypi, a Motra coś opowiada dziadkowi, dziaduś się śmieje, dzieci się śmieją i ona z niemi także. Wesoło im jak w niebie.

Czują snać wszyscy, że choćby ich w chacie było jeszcze raz tyle i starych niemocnych i drobnych niemowląt, to moc, wola, siła tej kobiety jednej starczą, by ich wyżywić i ogrzać, a duszę rozweselić.

Chwyciła małego Andruśka na ręce, wycałowała go tak, że malec poczerwieniał na szyi i buzi a chichotał srebrnym śmieszkiem, aż mu łezki z czarnych wybiegły oczu! Chichotał. — Potem z dzieckiem na ręku pobiegła do stajenki, oczyściła żłóbek, z przyniesionego kosza nasypała liści z kapusty i łup ziemniaczanych. Kraseńka na nią się ogląda, a tak patrzy dużemi, okrągłemi oczyma, jakby rozumiała wszystko i chciała powiedzieć: „Bóg zapłać wam Motro".

Zamiotła podwórko, na które śniegu nocą nawiało, czyste garnki z czarnej gliny już schną do słońca na płocie — jeszcze wyniosła bydlętom ciepłej serwatki, sama napoiła Boczastą.

I znowu wraca do chałupy. — Odstawiła dymiący garnek od ognia, pełną misę gorącej strawy postawiła przed dziadkiem i zaprasza by jadł. Tak jej w sercu radośnie, tak jej dobrze na świecie, radaby każdemu dogodzić. Pogłaskała dziadka po siwej głowie, chleb mu podsunęła, samą wielką ośródkę — sama parę łyżek ledwie do ust poniosła karmiąc Andruszka, który wciąż otwiera różowy pyszczek i wyciąga go do łyżki.

— Bóg wam zapłać Motruniu! — szepce stary — z wami toby i na tamten świat żal iść nie było.

* * *

Stuknęła żelazna klamka, skrzypnęły drzwi na ciężkich zawiasach — do izby wszedł Andruch. — Stanął przy drzwiach, rozglądnął się po chałupie, drzwi za sobą nie zamknął i już od progu mruknął: — jisty!

Motra mu się uśmiechnęła, zabłysły jej czarne oczy, gdy się spotkały z jego siwemi oczyma.

Ale wnet sposępniała — ciche westchnienie poruszyło jej pierś szeroką, rękawem od koszuli oczy otarła, bo jakby jej coś nagle światło zmroczyło — może łza.

Andruch postąpił parę kroków naprzód, chwiejąc się — sina czapka spadła mu aż na ucho, rzemienny pas zsunął się, kożuch, koszula na nim rozchrestane, zbryzgane błotem — i patrzy z pode łba. Siwe oczy palą się wewnętrzną gorączką, ciskają płomienie. Postępuje to w prawo, to w lewo, dojść do ławy nie może i z uporem tylko powtarza swoje: jeść! jeść! —

Motruna wie, co to znaczy. Siedzi przy kądzieli, założyła ręce pod piersiami, patrzy — i nawet się nie trapi.

— Et, co tam! — myśli — dobrze, że przyszedł. Zawsze taki weselej, kiedy chłop doma. — Rada mu zawsze, czy on taki, czy siaki! Już ją tak coś opętało dla tego chłopa. Taki już dopust Boży! — Śmiać się jej chce, gdy widzi, jak on się chwieje, do ławy dojść nie może, niby to dziecko małe i ot całkiem, jak ten maluśki Andruszko, powtarza raz po raz swoje: jeść! jeść! —

Motra czuje niepohamowaną ochotę do śmiechu, aż ją to łaskocze w gardle, w piersiach, aż ją ciągnie.

Taka silna, zdrowa i czysta ma pobłażanie w duszy dla strasznej namiętności męża — zresztą uważa to za dopust Boży. — Wybuchnęłaby szerokim, głośnym śmiechem, ażby się tarzała po ławie, gdy widzi, jak ten wielki chłop, zdjąwszy czapkę z głowy, pluje w nią raz po raz i mruczy: — Masz Abramko! Masz Ryfko! To ryński! to ryński! I to ryński! Masz Abramko! To ryński i to ryński — a to setka!

Co plunie to rachuje. — Motra aż się dusi; tylko wstyd jej dziadusia i dzieci, którzy z przestrachu patrzą na Andrucha; więc się nie śmieje, tylko niby chmurzy.

Andruch zbliża się do niej, zataczając, uśmiecha się mdłym uśmiechem pijanego, wlepia w nią błędne, nieprzytomne oczy, chce ją objąć wpół, ustami sięga do jej ust czerwonych, jak koral.

Ale teraz Motruna odpycha go nagle i to tak gwałtownie, że aż pod drzwi się zatoczył.

— Idź! ty, bydlaku! — woła i twarz ociera rękawem.

Teraz także złości ona nie ma na Andrucha, ino sama nie wie czemu; ale taka już u niej natura, że nie lubi, gdy on pijany chce ją całować. Wtedy zawsze, jakby ją coś nagle odtrąciło od tego lubego Andrusia, którego oczy działają na nią jednak magnetycznie.

— I to ryński — mruczy znowu Andruch i pluje w czapkę.

Zatoczył się na ławę, przylgnął do ściany i niby śpi. Nastała chwilowo cisza w chałupie. Motra siadła i przędzie, dzieci tulą się do jej kolan, trzymając się rączkami matczynej spodnicy.

Nie wytrwało i kwadransa, Andruch się zbudził, przeciągnął, wrzasnął parę razy straszliwie, chwytając rękami za piersi i gardło, jakby go tam dusiło. Przestraszone dzieci przytuliły się mocniej do matki. Rozpiął koszulę, zrzucił kamizelkę i znowu krzyknął ze złością na Motrę: Bodaj cię!... Jeść! jeść!

Postawiła przed nim miskę z jadłem. Zjadł jedną łyżkę i splunął. Odsunął miskę i woła znów: Babo! horiwki! araku! horiwki!

Motra siedzi na ławie i przędzie. Teraz to czuje, że ją złość brać poczyna; ręce jej drżą, przędziwo rwie się w palcach. Nieraz tak było, że aby uciszyć Andrucha i jego złości uniknąć, sama mu przynosiła z karczmy araku. Sam paroch jednak jej powiedział, że źle robi, i ludzie się z niej naśmiewają, gdy ją zobaczą, jak wraca z karczmy, ukrywając flaszkę pod fartuchem, przytem żal jej pieniędzy, tak ciężko zapracowanych, z których po zakupieniu soli w mieście i paszy u Szmula, zostało tylko piętnaście krajcarów.

Złość niezwykła u niej wstrząsa dziś jej nerwami, sama nie wie, co się z nią dzieje; krew uderza jej do twarzy, pulsuje gwałtownie w skroniach i myśli, że od dzisiaj, żeby tam nie wiem co, to ona Andruchowi wódki nie przyniesie.

— Niech ją bije! niech katuje! niech morduje! Albo to u niej pierwszyzna?

WALERYA SOLECKA.

(*Dokończenie nastąpi*).

Galicya nie będzie podzieloną na „russką“ i „mazurską“ część (bagatela!); 3) dopóki nie będą wprowadzone bezpośrednie wybory z powszechnem prawem głosowania...

Zdaje się, że wobec takich warunków, z którymi polemizować uważam za rzecz zupełnie zbyteczną, zwolennicy p. Markowa będą musieli długo czekać na spełnienie swych życzeń, z drugiej zaś strony wątpić należy, czy *Diło* zgodzi się także na proponowaną abstynencyę.

P. Minister sprawiedliwości mianował kandydata notaryalnego, Bronisława Peszkowskiego w Wiśniczu, notaryuszem w Skawinie.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu obradowała Izba poselska nad wnioskiem ks. Liechtensteina względem udziału Austryi w międzynarodowej konferencyi dla uregulowania ustawodawstwa o ochronie robotników.

Ks. Liechtenstein uzasadnił krótko swój wniosek, poczem oświadczył deput. Bärnreither, iż wzięcie udziału w konferencyi rozumie się samo przez się, i że nastąpiłoby ono także z pewnością bez wniosku Liechtensteina, który ma tylko na celu przedstawić partyę konserwatywną, jako przyjaciółkę stanu robotniczego.

Dep. Fürnkranz wita ten wniosek z prawdziwem zadowoleniem; dep. Gomperz zauważa, iż ks. Liechtenstein był dawniej przeciwnikiem międzynarodowego uregulowania kwestyi robotniczej, i rzecz szczególna, iż obecnie tak gorliwie za nią się ujmuje; dep. Pernerstorfer zaznacza, iż trzeba koniecznie wystąpić przeciw szkodliwym skutkom przemysłowości; dep. Lueger polemizuje z Bärnreitherem i dodaje, iż lewica po prostu rozgniewana dlatego, że jej nie wpadło na myśl wystąpić z tym wnioskiem, chociaż ona doskonale zna się na urządzaniu reklamy. Książę Liechtenstein ma w każdym razie zasługę, iż wniosek ten postawił we właściwym czasie, a Izba przyjmie go zapewne jednomyślnie.

Po zamknięciu dyskusyi przemawiał jako jeneralny mówca dep. Neuwirth. Zwraca on uwagę, iż już przed wielu laty dał inicyatywę do międzynarodowego uregulowania kwestyi robotniczej Wawrzyniec Stein i że Austrya obok Szwajcaryi i Anglii powzięła najenergiczniejsze zarządzenia socyalno polityczne. Najgorzej stoją pod tym względem sprawy w Belgii, bardzo mało zdziałała na tem polu Francya, nic nie zrobiły Włochy, a nawet państwo niemieckie w tej sprawie pozostało w tyle za Austryą. Już 3 grudnia 1882 postawiła lewica w Radzie państwa odpowiedni wniosek, a mowca zaleca przyjęcie rezolucyi ks. Lichtensteina, upomina atoli prawicę, aby w przyszłości głosowała także przeciw ustawom wyjątkowym, co robotnikom w każdym razie większą przyniesie korzyść.

Następnie przyjęto wniosek ks. Liechtensteina jednomyślnie.

Dep. Popowski referuje o kontyngencie rekrutów na r. 1889, którą to ustawę przyjęto bez dyskusyi w 2 i 3 czytaniu z tą zmianą, iż ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Dep. Meznik zdaje sprawę z przedłożenia rządu w sprawie ulg należytościowych z powodu zniesienia i wykupna praw propinacyi w Galicyi i na Bukowinie.

Po kilku uwagach dep. Bareuthera przemawia dep. Herbst i zwraca uwagę na to, iż w rzeczonej ustawie należy się ściśle trzymać granic kompetencyi. Mowca konstatuje, iż za obligacye przedewszystkiem ręczyć powinien fundusz propinacyjny Galicyi i Bukowiny, następnie zaś kraj. Państwo żadnej nie powinno przyjmować na siebie gwarancyi. Mowca szczegółowo motywuje zaproponowaną przez komisyę rezolucyę, w której rząd zostaje wezwany do umieszczenia na obligacyach propinacyjnych postanowień galicyjskich lub bukowińskich ustaw krajowych, odnoszących się do poręki kraju.

Minister Zaleski oświadcza, iż ustawa wykonaną zostanie w myśl wywodów dep. Herbsta.

Dep. Dr Menger zgadza się z tem oświadczeniem, gdyż co do gwarancyi jest tego samego zdania, co dep. Herbst. Bezwarunkowo należy się postarać, aby państwo całkowicie było zwolnione od wszelkiej gwarancyi.

Po końcowem przemówieniu referenta Meznika, Izba przechodzi do dyskusyi szczegółowej.

Przy paragrafie 1szym dep. Dr Biliński zwraca uwagę na to, iż w pierwotnem przedłożeniu rządu napisane było „wolne od należytości“, podczas gdy teraźniejszy tekst ustawy brzmi, iż obligacye mają być wolne od należytości stemplowych. Mowca zapytuje, czy rząd zgadza się na tę zmianę.

Przedstawiciel rządu, szef sekcyjny, Chiari daje odpowiedź przychylną, poczem § 1 zostaje przyjęty.

Przy paragrafie 2gim zwraca się dep. Dr Menger przeciw drugiemu ustępowi, zawierającemu postanowienie, iż wolność od należytości rozciąga się również i na kwity, wydawane przez właścicieli propinacyj z odbioru kwoty, stanowiącej cenę wykupna. Mowca powtarza, iż to jest nieuzasadniona ulga, która w innych krajach dotychczas nie była praktykowana.

Przedstawiciel rządu, szef sekcyjny Chiari, celem odparcia tego zarzutu wskazuje na Austryę dolną, na Morawę i na Szląsk, gdzie ustawy z r. 1869 zawierają analogiczne postanowienie.

Następnie § 2-gi zostaje przyjęty (ustęp drugi 106 głosami przeciw 70), poczem cała ustawa w trzeciem czytaniu zostaje uchwaloną.

Izba przechodzi do dalszej dyskusyi szczegółowej nad preliminarzem ministerstwa handlu.

Następne posiedzenie odbyło się wczoraj wieczór.

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

Do *Dziennika Polskiego* telegrafują z Wiednia: Długoletni referent dla spraw szkół ludowych w ministerstwie oświaty radca dworu v. Ulbrich, autor państwowej ustawy o szkołach ludowych, nie chciał się podjąć wypracowania nowelli szkolnej. Na usilne jego żądanie uwolniono go od tego, a wypracowanie nowelli poruczono radcy Dr Rittnerowi.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zniosło rozporządzenie pewnego namiestnictwa, mocą którego nie dozwolono gronu fabrykantów wydawać t. zw. czarnej księgi. Ministerstwo orzekło, że podawanie do wiadomości złych płatników i niepunktualnych odbiorców nie jest przekroczeniem ustawy o stowarzyszeniach.

W formie pogłoski z Jass krążyła tu dziś przed południem wiadomość, że pociąg carski wraz z całą carską rodziną wyleciał w powietrze. Dotychczas wiadomości tej skontrolować nie można. W każdym razie panika w tutejszych sferach finansowych dziś rano była bardzo wielka.

W. Tagblatt donosi z Bukaresztu, iż na cara dokonano świeżo nowy zamach i że jest ciężko ranny. Sprawcą ma być oficer gwardyi.

Z Buda-Pesztu donoszą:

Izba posłów uchwaliła wydanie Rohonczyego, który miał poprzednio nader sensacyjną mowę. Opowiadał mianowicie, że pewnego razu przed 8 laty w sprawie osobiście go dotyczącej, miał powód zarzucić Tiszy brak charakteru i w największym rozdrażnieniu przyszedłszy doń, z wymierzonym rewolwerem, groził, iż go zastrzeli, jeżeli nie spełni jego życzenia. — Na to Tisza spojrzał spokojnie w lufę rewolweru i rzekł: „A więc mię zastrzel, gdy masz mię za człowieka bez charakteru!“ — Z tonu mowy i z wejrzenia poznał Rohonczy wielkiego w Tiszy patryotę i spuścił broń ku ziemi.

Następnie scharakteryzował Rohonczy kilku deputowanych ze skrajnej lewicy, jako ludzi interesowanych i zakończył wyrażeniem życzenia, by się stronnictwa pojednały.

Do *Polit. Corresp.* donoszą:

Z Warszawy: Stan obecny pułków kozackich, stojących na granicy zachodniej, w ostatnich czasach znacznie został zwiększony, tak, iż każda sotnia liczy teraz 100 ludzi i tyleż koni, podczas gdy dawniej stan rzeczywisty sotni wynosił 70 ludzi.

W Wieluniu pod Częstochową niebawem rozpoczną się ćwiczenia wojsk pogranicznych na większą skalę. któremi kierować mają niedawno przybyli tu z Kalisza dwaj jenerałowie.

Z Petersburga: Przybycie szacha perskiego do stolicy rosyjskiej nastąpi nie 22 maja, jak to pierwotnie było postanowione, lecz dopiero 2go czerwca, gdyż szach zamierza przed rozpoczęciem swej podróży po Europie zwiedzić jeszcze prowincye państwa perskiego, graniczące z Rosyą.

W drugiej połowie maja przybędzie do Petersburga japoński książę Takeszito Arisugawa celem wręczenia cesarzowej rosyjskiej brylantowego orderu korony japońskiej.

Z Berlina.

Nowy pruski minister wojny Juliusz Verdy du Vernois ma poza sobą przeszłość czysto wojskową i używa sławy wysoko wykształconego i gruntownie z wojskowością obeznanego oficera. Urodzony d. 19 lipca 1832 r. w Kożuchowie (Freistadt) na Dolnym Szląsku, otrzymał wychowanie w pewnym zakładzie dla kadetów i został już jako 18-letni młodzieniec mianowany oficerem w 14 pułku piechoty; 1861 r. został kapitanem i jako taki od r. 1863—1865 zatrudniony był w armii rosyjskiej przy sztabie naczelnego dowódzcy w Królestwie Polskiem. Następnie w randze majora wziął udział w wojnie austryackiej i także jako szef wydziałowy w wielkim sztabie jeneralnym w wojnie niemiecko-francuskiej. R. 1879 mianowany został dyrektorem ogólnego departamentu wojny w pruskiem ministerstwie wojny i jako taki niejednokrotnie występował w parlamencie w obronie rządowych projektów wojskowych, np. w 1880 r. w obronie projektu septenatowego. W 1883 r. został komendantem 1. dywizyi w Królewcu, a następnie gubernatorem Strasburga.

Pomiędzy wojskowymi niemieckimi słynie jenerał Verdy du Vernois jako autor rozlicznych pism treści wojskowej, a mianowicie jako intelektualny autor t. zw. informacyjnych podróży kawaleryi i systematycznego wykształcenia wyższych dowódzców wojskowych w wojnach fortecznych.

W. ks. Paweł, najmłodszy brat cara, przybył tu onegdaj z Petersburga i wysiadłszy w ambasadzie rosyjskiej, na Monachium do Aten wyjechał. Przybycia amerykańskich delegatów na konferencyę samoańską oczekują tu d. 24 lub 25 b. m. Słynny podróżnik Schweinfurth wrócił po trzymiesięcznej podróży po Arabii południowej, przybył d. 1 b. m. do Adenu, zkąd w maju do Europy wróci. Zamianowanie msgra Agliardi'ego nuncyuszem w Monachium (na całe Niemcy) uważają tutaj za nadzwyczajny akt grzeczności ze strony Watykanu i za dowód, że wpływ francuski w Watykanie podupadł. Cesarz Wilhelm, bawiąc w Rzymie, odszczególniał msgra Agliardi'ego i nadał mu wielką wstęgę orderu Czerwonego orła.

Z Londynu.

Do *Timesa* donoszą z Zanzibaru: Sułtan czuje się chorym i wyjechał na wieś. Antypatya jego do wszelkich Europejczyków wzmogła się fatalnie i przechodzi w fanatyzm, zarazem wzmaga się w groźnym stopniu jego niepopularność u narodu. Znakomitsi Arabowie jednak postanowili przeszkodzić wszelkiemu buntowi i wyczekiwać powrotu jeneralnego konsula angielskiego, po którym spodziewają się zażegnania powstałych trudności. Przed 10 dniami opuściła załoga sułtańska Landi (na lądzie afrykańskim) z powodu zaległego żołdu i odpłynęła do Zanzibaru. Niemiecka korweta „Leipzig“ zatrzymała ten okręt i wszystkich znajdujących się na nim żołnierzy wraz z oficerami do niewoli zabrała. Dowiedziawszy się o tem, postanowiła załoga zanzibarska zemścić się na Niemcach w Zanzibarze, co jednak zawczasu odkryto i 12 przewódców aresztowano.

Trzech członków Stowarzyszenia „Rycerzy pracy“ aresztowano w N. Jorku pod zarzutem, że należeli do uczestników popełnionego przed dwoma miesiącami zamachu dynamitowego na browar Stevensona. Powstał ztąd ogromny rozruch w kołach robotniczych, które uważają to oskarżenie za nie mające podstawy i za oburzające prześladowanie.

Z Petersburga.

Podawane dotąd przez dzienniki wiadomości o procesie kolei kursko-charkowsko azowskiej z powodu katastrofy w Borkach nie są ścisłe. Według najpewniejszych informacyj obecnie ani termin procesu nie został jeszcze określony, ani nie oznaczono formy dla sądzenia sprawy.

W tych dniach ma być skończone śledztwo, prowadzone w radzie państwa, w sprawie admirała Possieta i barona Szernwala.

Nowosti donoszą, iż w rosyjskiem towarzystwie geograficznem zamierzono przystąpić do zbadania etnograficznego gubernij litewskich za pośrednictwem instytucyj państwowych. Opracowaniem materyału zajmie się p. Walter.

Do Heniczesk przybył jeden z uczestników budowy kanału perekopskiego, Ewsild. Celem przybycia jest rozpoczęcie robót przygotowawczych do budowy rzeczonego kanału.

W Rosyi od pewnego czasu objawia się niezadowolenie wobec rumuńskiego rządu. Do *Politische Correspondenz* piszą z Petersburga w tej mierze, co następuje:

„Wydalenie z Rumunii w ostatnim czasie kilku poddanych rosyjskich narobiło tu wiele złej krwi. Prasa rosyjska w bardzo ostrych słowach domagała się od rumuńskiego rządu zadośćuczynienia za to i wzywała rosyjską dyplomacyą o postaranie się o to, aby w przyszłości nie powtarzały się takie wypadki. Przypuszczają też ogólnie, że przedwczesny powrót posła Hitrowo do Bukaresztu był w związku z tą sprawą i że Hitrowo otrzymał od rosyjskiego rządu polecenie wystąpienia we wskazanym przez prasę kierunku. Oburzenie prasy rosyjskiej na Rumunią nie powstało skutkiem owego wydalenia rosyjskich poddanych z Rumunii, ale było raczej tylko sposobnością do objawienia dawno już żywionej niechęci z powodu ważniejszej sprawy. Mianowanie ks. Ferdynanda Hohenzollerna następcą rumuńskiego tronu wywołało w Rosyi wielkie niezadowolenie, bo przez to wpływy Niemiec w Rumunii rozszerzyły się tak, iż mało już zostawiają pola wpływom rosyjskim. W tem szukać należy głównego źródła gniewu Rosyi na Rumunię.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 kwietnia.

— **Wielki książę Piotr Mikołajewicz** przybył tu dzisiaj rano z Wiednia kuryerskim pociągiem przedpołudniowym i odjechał do Podwołoczysk. Chwile przed odjazdem pociągu przeznaczył na zwiedzanie miasta i obejrzał Wawel i muzeum Czartoryskich.

— **Komitet wykonawczy** Wystawy krajowej z r. 1887 odbędzie posiedzenie pojutrze t. j. w niedzielę d. 14 b. m. o godz. 12 w południe. Na porządku dziennym są sprawy wiążące się z rzeczoną Wystawą.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się w poniedziałek, t. j. d. 15 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym oprócz udzielenia kilku dodatkowych kredytów, które z powodu zamknięcia roku rachunkowego jeszcze w bież. roku muszą być załatwione, zamieszczone są z ważniejszych spraw: 1) wniosek sekcyi ekonomicznej co do zakładania w mieście nowych linij tramwajowych; 2) sprawa przyjęcia przez gminę majątku kongregacyi kupieckiej, oraz 3) sprawa zezwolenia gminom wiejskim: Kawiory, Czarna wieś i innym na posyłanie dzieci do szkół ludowych krakowskich nadal, za opłatą pewnego wynagrodzenia.

— **W zakładzie** haftów i robót kościelnych przy ulicy Szewskiej pod L. 4 (dawniej ś. Tomasza L. 33) można oglądać od niedzieli do środy włącznie, począwszy od godziny 9 zrana do 7 wieczorem wspaniały sztandar, zamówiony przez stowarzyszenie polskie w Buda-Peszcie. Obok licznych haftów, zajmuje nadzwyczaj umiejętna i piękna restauracya kapy kościelnej z XV wieku.

— **Tercyarze św. Franciszka**, posługujący ubogim, będą kwestować w sobotę d. 13go b. m. w ul. Mikołajskiej i św. Krzyża.

— **Przypominamy**, iż jutro w sobotę o godz. 7 wieczorem odbędzie się odczyt Henryka Sienkiewicza w sali hotelu Saskiego.

— **Zarząd Muzeum Narodowego w Krakowie** postanowił swój dział rycin, litografij, rysunków ręcznych oraz publikacyj obrazkowych otworzyć na użytek artystów i miłośników sztuki, przeznaczając na to dnie sobotnie od 11 do 2 w południe i salę tak zwaną Langerówką.

Jakkolwiek zbiór ten dotąd zbyt bogatym nie jest, to jednak kollekcye, które w skład jego weszły, jak pp. Górskiego, Michałowskiego, ś. p. Rogawskiego, Bukowskiego ze Sztokholmu i innych, oraz nabytki własne, czynią go już teraz pożytecznym w działach portretów, krajobrazów i architektury, oraz ubiorów polskich. Pragnący korzystać ze zbiorów, zechcą się w dniu wyznaczonym zgłosić do p. Ziemięckiego, kustosza Muzeum, dla uzyskania pozwolenia korzystania i za pisania nazwisk w odpowiednią księgę.

— **Towarzystwo ochrony Tatr** wniosło do Rady miasta pismo, zapraszające gminę do przystąpienia do Towarzystwa i poparcia w ten sposób pięknych jego celów.

— **Stęplowanie losów.** Jak tylko nadeszły z Wiednia potrzebne druki w d. 2 b. m., zarządził p. radca dworu Hayling, by stęplowanie losów odbywało się jak najspieszniej i z największą dla publiczności wygodą. W tym celu przeznaczonych zostało w urzędzie podatkowym 4 urzędników i od 4go b. m. odbywa się stęplowanie. — Do dnia wczorajszego występlowano przeszło 10,000 losów dla 340 stron. Publiczność zgłasza się bezprzestannie. Dyrekcya skarbu postarała się także, by nie zabrakło jej w żadnym razie potrzebnych druków — stęplowanie więc odtąd w urzędzie podatkowym będzie się odbywać bez przerwy.

— **Pożar.** Dziś o godzinie 1½ w południe zaalarmowaną została straż sygnałem z wieży Maryackiej, iż pali się na Krowodrzy. Natychmiast wyruszyły dwa pogotowia z naczelnikiem p. Eminowiczem i przekonały się, że się pali karczma na końcu Krowodrzy. Dzięki ratunkowi straży spłonął tylko dach na karczmie. — O godzinie 3½ straż wróciła.

— **Czyszczenie okien.** Z nastaniem wiosennej pory czyszczenie okien w mieszkaniach piętrowych dokonywane bywa przez niedoświadczone służące, w sposób tak dla nich samych, jak niemniej i przechodniów nadzwyczaj niebezpieczny. Czyszczenie bowiem zewnętrznych szyb odbywa się w ten sposób, że służąca, zajmująca się tą robotą, nie przywiązana do niczego, trzymając się tylko jedną ręką ram, wychyla się całym ciężarem ciała na ulicę. Władze kompetentne powinnyby wydać w tej mierze rozporządzenie zalecające pewne środki ostrożności.

— **Przypominamy**, że ogólne zgromadzenie członków sympatycznego Towarzystwa kolonij wakacyjnych odbędzie się w sali obrad Rady miasta jutro w sobotę o godzinie 6 wieczór. — Jak najliczniejszy udział członków byłby pożądanym i przyczyniłby się do poznania zbawiennych skutków tej instytucyi.

— **Ignacy Brosig**, burmistrz m. Wadowic, liczący około 70 lat, zmarł wczoraj w Wadowicach. Od szeregu lat powoływany przez obywateli, zajmował godność burmistrza i w Wadowicach znać na każdym kroku jego energiczną rękę. I tak za jego rządów przyszła do skutku budowa gimnazyum, budowa wielkiego gmachu sądowego, które nieposolicie wpłynęły na ożywienie miasta. Nie zapomniał o żadnym szczególe, który podnosił miasto, więc doprowadził do skutku budowę rzeźni miejskiej, z której nietylko miasto miało dochód, ale i mieszkańcy pod względem sanitarnym i dobroci mięsa wielkie odnosili korzyści. Słowem, byłto wzór burmistrza, jakich gdyby było więcej, inaczej wyglądałyby nasze miasta. Nietylko pamiętał o pożytku i rozwoju miasta, ale umiał wciągnąć je w ogólno narodową działalność, bo gmina Wadowic była pierwszą i zdaje się jedyną, która uchwaliła za inicyatywą ś. p. burmistrza Brosiga. ofiarować corocznie pewną kwotę na rzecz Muzeum Narodowego. Żal ogólny panuje w Wadowicach z powodu śmierci zacnego obywatela, dzielnego burmistrza. Pogrzeb odbędzie się jutro rano.

— **W Spytkowicach**, przy Zatorze, X. proboszcz miejscowy odprawił d. 9 b. m. nabożeństwo na intencyę najrychlejszego powrotu do zdrowia hr. Artura Potockiego, na które parafianie tłumnie się zgromadzili, a pomni doznanych dobrodziejstw, z wdzięcznego modlili się serca.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Wola gołego, w powiecie tarnobrzeskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Lwów** 11 kwietnia. (✕) Na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu Rady miejskiej miano przystąpić do wyborów komisyi administracyjnej dla niestałych dochodów miejskich; komisyi prawniczej, dyscyplinarnej, delegatów do Rady administracyjnej fundacyi hr. Skarbka, do Rady szkolnej okręgowej. — W kwestyi tej zabrał głos radny Markiewicz, żądając odroczenia wyborów, gdyż niewiadomo nawet, z czyjej inicyatywy zostali kandydaci do poszczególnych komisyj zaproponowani. Rada uchwaliła wybrać komisyę-matkę, która następnie zaproponować ma kandydatów do komisyj.

Inne sprawy załatwione przez Radę są mniejszego znaczenia, dlatego o nich nie wspominam.

— **Zabawne szczegóły** o jakimś finansiście lwowskim, Schränzlu, przynoszą dzienniki lwowskie, uzupełniając depesze otrzymane z Wiednia. Według nich żył we Lwowie właściciel małego sklepiku Schränzel, b. nauczyciel buhalteryi. Przed 3 czy 4 laty miał on wypracować plan skonwertowania długu państwowego zapomocą pożyczki 2½-procentowej premiowej. Ze zwojem papierów chodził po lwowskich finansistach, żadnego jednak nie mógł nakłonić do zapoznania się z rzekomo genialnym planem. — Udało się przecież Schränzlowi, jak donosi *Dziennik Polski*, zainteresować swym planem pp. dyrektora Zimę, oraz Sokala i Liliena, tak że oni umożliwili Schränzlowi wyjazd do Wiednia i dali mu listy między innymi do bankiera Cejzyka i p. Niebauera, szefa sekcyi w ministerstwie skarbu. Podobno projekt Schränzla badali pp. Niebauer i Dr Arnold Rappoport, ale obaj uznali plan ten za niewykonalny. Dopiero, *si fabula vera*, ostatniemi czasy, gdy stopa procentowa papierów zagranicznych spadła na 2½ i 3%, zaczęto się więcej zajmować projektem Schränzla i ostatecznie ma podobno nastąpić zjednoczenie długu państwowego zapomocą nowej 2½-procentowej pożyczki premiowej, do czego ustawa o losach miała dać początek. Przytaczamy te zabawne szczegóły, będące na porządku dziennym nowości, nie biorąc za nie odpowiedzialności.

— **Namiestnictwo** dozwoliło Drowi Wilhelmowi Ornsteinowi, adwokatowi w Brodach i właścicielowi dóbr Strzeliska stare, oraz synom jego Włodzimierzowi, Janowi i Zygmuntowi, jak również Alfredowi Ornsteinowi, notaryuszowi w Tłumaczu i synowi tegoż Stanisławowi — zmienić nazwisko Ornstein na Orski.

— **Macierz polska.** Mamy pod ręką sprawozdanie tej instytucyi, przeznaczonej do niesienia oświaty pomiędzy ludem.

Cicha, mrówcza praca „Macierzy,“ nieszukająca rozgłosu, zapuszcza coraz głębsze korzenie w tych warstwach, gdzie tyle jest jeszcze do zrobienia i jeśli kiedyś sądzić przyszłym generacyom przyjdzie czynniki, które odegrały ważną rolę w podniesieniu oświaty u naszego ludu, to „Macierz polska“ na wybitnem przedstawi się im stanowisku w tym zakresie.

Ze sprawozdania tego podajemy następujący wyciąg:

Wskutek osierocenia „Macierzy polskiej“ przez zgon ś. p. I. J. Kraszewskiego, wybrano kuratorem Jana hr. Tarnowskiego, marszałka krajowego, a za stępcą kuratora X. arcybiskupa Isakowicza.

W składzie Rady nadzorczej nie zaszła w r. 1888 żadna zmiana, natomiast z grona członków Rady wykonawczej usunął się z powodu braku czasu p. Kazimierz Langie, a X. arcybiskup Isakowicz objął obowiązki zastępcy kuratora. W ich miejsce weszli pp.: Dr Pilat i Dr Tadeusz Skałkowski.

Od lat kilku zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego miał sobie powierzoną wyłączną sprzedaż wydawnictwa „Macierzy polskiej,“ a to na mocy układu zawartego z tą instytucyą. W czerwcu roku zeszłego układ ten o tyle został zmieniony, że pozostawiając Towarzystwu i nadal prawo rozsprzedaży wydawnictw „Macierzy,“ wzięła Rada sprawę tę we własny zarząd, powierzając nadzór nad tem p. Janowi Amborskiemu. Rezultatem tego zarządzenia było, że w ciągu ubiegłego roku obrót wydawnictw zwiększył się w porównaniu z r. 1887 o liczbę 21.000 sprzedanych egz.

W szeregu podjętych przez „Macierz“ publikacyj, wydano w ubiegłym roku także *Pana Tadeusza* w edycyi dziesięcio-centowej. Nakład tłoczony w liczbie 15.000 egzemplarzy a puszczony w początku lipca r. z., okazał się z zamknięciem dorocznych rachunków „Macierzy“ doszczętnie wyczerpanym, tak, że już w grudniu r. z. uznano za stosowne zarządzić drugę, stereotypową edycyę tego arcydzieła w liczbie 20.000 egz.

Obok *Pana Tadeusza* wydano w roku zeszłym jeszcze siedm innych publikacyj, z których trzy w powtórnej edycyi, tak iż całkowite w r. 1888 wydawnictwo przedstawia się jak następuje: Nr 8. „Dobry syn“ przez Wł. Bełzę, wydanie drugie 5,000 egzempl. Nr 9. „Jak z sobą żyją dobrzy małżonkowie,“ wydanie drugie 5,000 egzempl. Nr 11. „Domowy poradnik lekarski,“ wydanie drugie 5,000 egz. Nr 38. „Święty Jan Kanty,“ przez E. Zorjana 5,000 egz. Nr 39. „O zakładaniu sadów,“ przez Fr. Kozdrasia 5,000 egz. Nr 40. „Pan Tadeusz“ 15,000 egz. Nr 41. „Hetman Żółkiewski,“ przez Fr. Papée 3,000 egz. Nr 42. „O obowiązkach gmin względem dróg publicznych,“ przez F. Pintowskiego 2,000 egz. Razem 44,000 egzemplarzy.

Nadto, wydawany przez „Macierz“ kalendarz rozszedł się w ubiegłym roku w liczbie 2,600 egz., a liczba czytelników *Niedzieli*, czasopisma subwencyonowanego i kontrolowanego przez „Macierz Polską,“ trzymała się stale jak lat poprzednich cyfry 900 prenumeratorów. Co się tyczy *Niedzieli* dodać należy, iż dotychczasowy jej redaktor p. Albert Wilczyński złożył z końcem grudnia r. z. swe obowiązki, a w jego miejsce wstąpił p. Jan Amborski.

Zestawienie rachunkowe z funduszu obrotowego wykazuje w rubryce dochodów sumę 8931 złr. 15 ct., z czego po opędzeniu wydatków pozostało na r. 1889 1324 złr. 51 ct.

— **Mikołaj Kowbasiuk**, włościanin, b. poseł na Sejm i do Rady państwa, członek Wydziału kołomyjskiej Rady powiatowej, zmarł w Werbiążu pod Kołomyją, przeżywszy lat 71. Ozdobiony był złotym krzyżem zasługi.

— **Na drugi ogólny Zjazd katolików** zgłasza się bardzo znaczna liczba osób tak z Wiednia — jak z wszystkich krajów monarchii. Z biskupów przyrzekli swój osobisty współudział: biskupi Berna, Königrätzu, Litomierzyc, St. Pölten i Veglia; zapowiedzieli możliwość przybycia: arcybiskup Morawski ze Lwowa i książę-biskup z Lawantu. Zastępców swych będą mieli: kardynał książę-arcybiskup Michałowicz z Zagrzebia, biskup Strossmayer z Diakowaru i książę arcybiskup Eder z Salzburga. Narady w przygotowujących wiec sekcyach są ukończone lub na ukończeniu.

— **Na sarkofagu Arcyksięcia Rudolfa** złożony wkrótce zostanie nadesłany przez austryacko-węgierską kolonię w Buenos-Ayres złoty wieniec wartości 10,000 franków. Członek tej kolonii, Cav. Mihanowicz przybędzie w tych dniach z wieńcem tym do Wiednia.

— **Bezpłatne miejsca** w Akademii marynarki w Fiume. Według reskryptu ministerstwa obrony krajowej z dnia 21 marca 1889 r. L. 4164/424, opróżni się z początkiem roku szkolnego, t. j. dnia 16 go września b. r. 26 bądź całkiem wolnych, bądź częściowo wolnych i płatnych miejsc — na pierwszym roku c. k. akademii marynarskiej we Fiume. Ogólne warunki przyjęcia są następujące: 1) poddaństwo tutejszo-krajowe; 2) należyte uzdolnienie fizyczne; 3) moralne prowadzenie się; 4) wiek ukończonych 14, a nie przekroczonych 16 lat życia i 5) świadectwo z ukończonych z dobrym skutkiem czterech klas niższych, publicznej szkoły realnej, gimnazyum lub zakładu równorzędnego. O szczegółowych warunkach przyjęcia dowiedzieć się mogą interesowani z szczegółowego konkursu, ogłoszonego przez ministerstwo wojny (sekcya marynarki); do L. 341/889, którego drukowane egzemplarze można nabyć w nadwornej księgarni L. W. Seidel i Syn w Wiedniu. Podania o przyjęcie wnoszone być mają do ministerstwa wojny (sekcya marynarki), za pośrednictwem komend placu, powiatowych komend uzupełniających, a względnie za pośrednictwem władz przełożonych w nieprzekraczalnym terminie do dnia 25 lipca b. r.

— **Pożar wagonu** ze spirytusem. Dnia 10 bm. na dworcu z przesyłku w Franzstadt zapalił się wagon, zawierający 10.000 kilogr. spirytusu w 14 beczkach. Wagon spłonął doszczętnie.

— **Pogrzeb Panina** w Warszawie. Oberpolicmajster warszawski wydał następujący rozkaz: Sztab warszawskiego okręgu wojennego zawiadomił mnie, że stosownie do polecenia p. ministra wojny, zostaną przywiezione z Krakowa do Warszawy, dla pochowania na wolskim cmentarzu prawosławnym, zwłoki pułkownika rosyjskiego Sergiusza Panina, zabitego w r. 1768 przy oblężeniu Krakowa. Wyprowadzenie zwłok, w obecności dowodzącego wojskami warszawskiego okręgu wojennego, z dworca kolei wiedeńskiej odbędzie się jutro o godz. 1 z południa.

— **Koronacya poety.** Józef Zorilla, najstarszy z żyjących obecnie poetów hiszpańskich, ma być według wszelkiej formy koronowany na króla poetów w Alhambrze, którą tak często opiewał. Zorilla jest poetą Grenady, natchnionym piewcą legend i wspomnień, przywiązanych do tego uroczego kawałka ziemi. Wzbogacił on literaturę swego kraju prawdziwie narodowemi i popularnemi dziełami. Uroczystość ma się odbyć w ciągu wiosny w starym zamku kalifów, wobec zaproszonego towarzystwa, złożonego z 10,000 osób. Korona dla Zorilli zrobiona zostanie ze złota, znalezionego w korycie rzeki Duero.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 13go: Na dochód Ludwika Solskiego, gościnny występ p. Gabryeli Snieżko-Zapolskiej: po raz pierwszy *Nora*, komedya w 3 aktach H. Ibsena.

W niedzielę 14go: Po południu: *Gałganduch* czyli *Trójka hultajska*, melodrama czarodziejska ze śpiewami, w 5 aktach, Nestroya.

Wieczorem: *Dwie sieroty*, dramat w 5 aktach, pp. D'Ennery i Cormen.

— Dnia 11go kwietnia pochmurno, chwilami deszcz; termom. od 7·2 doszedł do 15·0 C. Barometr nisko; o godzinie 7ej rano d. 12go stan jego był 731·0 millim., term. 7·2 C. — Wiatr wschodni.

— W sobotę d. 13go kwietnia: śś. Justyna m. i Idy p.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. Trzy ostatnie gościnne występy p. Żelazowskiego przepełniły teatr i słusznie, gdyż artysta lwowski odtworzył trzy kreacye, z których każda, odmiennie pojęta i wystudyowana, świadczy o obszernym jego repertuarze.

W dramacie Feuilleta *Montjoye* odegrał tytułową rolę niezmiernie trudną do oddania. Tutaj nie pomogą zwykłe sztuczki, jakiemi posługują się artyści, aby wywołać efekt i poklask galeryi. Ta postać musi być gruntownie zrozumianą, musi być żywą, działać, postępować, jak zwykli ludzie, bo Montjoye jest wrogiem błękitu i nienawidzi poezyi. Swoją drogą, typ ten ma silny podkład dramatyczny. Rola, mogąca łatwo unieść każdego, w rękach artysty została ujętą w pewne karby. Chłód i egoizm, poparte samolubną logiką, widoczne były z każdego słowa. Nie wybuchał i nie szafował okrzykami, lecz był naturalnym w mowie i ruchach. Rozłączenie z rodziną w akcie czwartym i powrót do żony w akcie piątym traktował w sposób poważny, bez gwałtownych uniesień czułostkowych, przez co tylko te sceny zyskały na sile.

O grze artysty w tej roli krzyżowały się różne sądy. Zarzucano mu chłód i lekkie traktowanie trzech pierwszych aktów. Mojem zdaniem jest, że p. Żelazowski, typ Montjoye, oddał zupełnie dobrze. Postać była sumiennie opracowana, w wielu szczegółach drobiazgowo wyretuszowana i według z góry powziętego planu konsekwentnie przeprowadzona.

Rola Derblaya w dramacie *Właściciel kuźnic* jest bardzo wdzięczną i nie potrzeba się wysilać, aby pozyskać oklask widzów. Każdy artysta inteligentny

posiadający trochę talentu, będzie umiał ją wyzyskać. Widzieliśmy w Warszawie i Krakowie, graną przez różnych artystów, a każdy z nich zasługiwał na pochwałę. P. Żelazowski z pewnością nie jest gorszym od tamtych i posiada przytem więcej elegancyi.

Strasz, w komedyi Bliźniskiego *Rozbitki*, należy bezwarunkowo do najlepszych kreacyj artysty. Typ łobuza warszawskiego, którego głównem polem do popisu były kawiarnie i bilardy, a celem zabiegów restauracyjne Józie i Waleńki, pozbawiony skutkiem zbiegu okoliczności staje się milionowym panem, lecz nie zatraca w sobie pierwotnych narowów, artysta odtworzył z wielką prawdą. Ruchy, mowa, zachowanie, obcowanie z ludźmi wyższymi inteligencyą i obejściem salonowem, były nacechowane takim realizmem i tak wiernem pochwyceniem na gorącym uczynku pobudek indywiduów, iż śmiało można powiedzieć, że rola Strasza przynosi prawdziwy zaszczyt artyście.

Na ostatniem przedstawieniu ofiarowano mu dwa wieńce, jeden od Rusinów, drugi od Krakowian i puhar srebrny z napisem „od przyjaciół".

Żałujemy, bardzo, iż szczupłość miejsca nie pozwala na obszerniejszy felieton i więcej szczegółowy pogląd krytyczny o kreacyach p. Żelazowskiego; mamy nadzieję iż ujrzymy go jeszcze na scenie krakowskiej i wtenczas będziemy mieli sposobność wyczerpująco zastanowić się nad grą i talentem, który artystę stawia już dziś w rzędzie pierwszych naszych sił dramatycznych.

Z fotela.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę dnia 13 kwietnia od godz. 12—1 publiczny odczyt prof. Dra Fr. Bylickiego p. t.: „Charakterystyka muzyki ludowej słowiańskiej, a w szczególności polskiej i rusińskiej."

Zeleński w Paryżu. Nadesłano nam właśnie z Paryża program koncertu kompozytorskiego, który zapozna Paryżan z utworami Władysława Żeleńskiego. Będzie się składał z następujących numerów: Sonata na fortepian i skrzypce (pp. Diémer i Górski); „Dwie Melodye" (pani „*"; „Romanca" na wiolonczelę (p. Brandoukoff); „Humoreska", „Mazurek", „Scherzo koncertowe" na fortepian (p. Diémer); „Waryacye" na kwartet smyczkowy (pp. Górski, Debroux, Pélat, Brandoukoff); — W części drugiej: Drugi obraz z IV aktu opery *Konrad Wallenrod* (sola: Aldona, p. Henryeta Fuchs; Alf, p. Boudoin-Bugnet). Chóry odśpiewa „Concordia", towarzystwo chóralne amatorskie, pod kierunkiem p. Ch. M. Widor. — Koncert odbędzie się 24 kwietnia wieczorem w sali Erarda.

Na kartkach drukowanych, któremi prezes „Concordii" p. Edm. Fuchs zawiadamia o tem członków chóru, czytamy: „Na życzenie p. Diémera, którego wszyscy oceniają talent i zasługi, komitet przyznał udział towarzystwa w koncercie wyłącznie poświęconym dziełom p. Władysława Żeleńskiego.... Jest to kompozytor polski, jeszcze mało znany w Paryżu, lecz wysoko ceniony za granicą. Zaszczyt, spadający na członków „Concordii" stąd, że ich wybrano, aby zapoznali publiczność paryską z działami mistrza zagranicznego, powiększa jeszcze ich odpowiedzialność; i każe się spodziewać, że, czując tego doniosłość, każdy dołoży wszelkiej gorliwości, aby powiódł się koncert".

Zeszyt 4 *Przeglądu sądowego i administracyjnego* zawiera między innemi rozprawy: Dra J. Rosenblatta: Kilka uwag o projekcie nowelli karnej przeciw rozdrabnianiu włościańskiej posiadłości gruntowej w sposobie zarobkowania lub nałogu; Dra M. Ertla: Prowizoryum czy sekcya polna? Dra Edmunda Krzymuskiego: Szkoła przytywna prawa karnego we Włoszech. — Zapiski z praktyki cywilno-sądowej, karno-sądowej i administracyjnej, dalej sprawozdania z kilku publikacyj — wreszcie kronika mówi o II zjeździe prawników i ekonomistów polskich.

„Zeszyt pamiątkowy związku prasy zagranicznej" (*Gedenkblatt des ausländ. Pressverbandes*), założonego przed trzema laty staraniem korespondentów wiedeńskich do różnych dzienników zagranicznych, wyszedł właśnie w Wiedniu. Treść powyższego zeszytu jest bardzo urozmaicona: prócz wyciągu ze statutów związku zawiera on liczne i dobrane artykuliki, zredagowane w językach: niemieckim, francuskim, angielskim, włoskim, rosyjskim, holenderskim i polskim. Ostatni artykuł napisany po polsku p. t.: „Kilka szczegółów o umysłowej produkcyi polskiej," wylicza najwybitniejszych polskich malarzy, poetów, powieściopisarzy, dramaturgów etc. Następnie przechodząc do dziennikarstwa, autor wymienia niektóre dzienniki, jakoto: *Kuryera warszawskiego*, *Czas*, *Przegląd lwowski*, *Kuryera poznańskiego*, *Dziennik poznański*. W końcu zaś podaje kilka wydawnictw peryodycznych polskich. Autor powyższego artykuliku, mając widocznie na celu zaznajomienie szerszych kół nieznających języka polskiego z naszym ruchem umysłowym i artystycznym, podaje swój artykuł i w tłomaczeniu niemieckiem, jak również i na niemiecki język przełożony jest artykuł rosyjski p. Salkinda p. t.: „Kilka słów o prasie rosyjskiej."

W prasie warszawskiej, jak nam donoszą z dobrze poinformowanego źródła, zajdzie wkrótce poważna zmiana. P. Józef Kenig, od lat kilkudziesięciu redaktor *Gazety warsz.*, opuszcza to stanowisko i przenosi się do *Słowa*. Prócz tego zajdą jeszcze różne ważne zmiany w redakcyi i składzie współpracowników tego pisma, o których wkrótce bliższe podamy szczegóły. — Pogłoski o wejściu p. Erazma Pilza, redaktora *Kraju*, do grona wydawców, nie mają najmniejszej podstawy, pismo to bowiem pozostaje nadal własnością zasłużonej dobrze w kraju firmy Gebethnera i Wolffa.

Odkrycie p. Feuqué budzi obecnie interes w kołach artystycznych paryskich. Uczony mineralog odkrył sposób robienia farby niebieskiej, u starożytnych zwanej *caeruleum* albo farbą niebieską Alexandryjską. Jest to jedna z tych barw, która się na malowaniach pompejańskich dotąd dochowała w całej świeżości, a w weselu Aldobrandyńskiem Watykanu podnosi blask fresku. Fabrykacyą tej farby zajmował się Egipt, a Witruwiusz donosi, iż niejaki Vertoriusz przybył za jego czasów do miasta Pozzuoli i tu założył fabrykę *caeruleum*; co więcej tenże autor podaje przepis robienia farby, który nie udało się zdobyć mimo trzymania w tajemnicy. P. Ruggiero, dyrektor rozkopywań pompejańskich, nadesłał po odkryciu znaczną liczbę kawałków tynku z resztami malowań tą farbą, co dozwoliło odcedzić farbę i poddać ją rozbiorowi, gdyż przepis Witruwiusza rezultatu nie dał ani jemu, ani żadnemu z poprzednich chemików, usiłujących farbę złożyć. Farba ta nie ulega wpływom wilgoci, ani się zmienia od słońca — jest najlepiej, że cena jej będzie niższą od innych niebieskich dziś używanych.

Znany uczony assyryolog Oppert odszukał rodzaje miar, jakich używano w Chaldei do oznaczania wielkości pól rolniczych. Posłużył mu do tego tekst chaldejski z roku 493 przed Nar. Chr., spisany w Sip para przy sprzedaży dwu gruntów, których rozmiary są dokładnie oznaczone.

Uroczystość jubileuszowa Juliusza Kossaka w Kole artystyczno-literackiem.

Koło artystyczno-literackie urządziło wczoraj wspólną ucztę dla członków, która miała być, jak słusznie zaznaczył w przemówieniu wstępnem prof. German, nie uroczystością, ale zebraniem ludzi, które na szerszą skalę urządza na cześć znakomitego tego malarza świat artystyczny.—Przeszło sześćdziesiąt osób doborowego towarzystwa zasiadło do stołu.

Prof. German wniósł w świetnych słowach pierwszy toast, uwydatniając, że tylko ściśle kółko członków Koła, jakby kółko rodzinne, pragnie mieć zaszczyt otwarcia uroczystości, którą obchodzić będzie w niedalekiej przyszłości miasto i kraj cały. Nie zasługi znakomitego artysty, ale zasługi nieocenionego prezesa Koło chce uczcić—i wzniósł przy tej sposobności piękny puhar srebrny od członków Koła.

Pułkownik Miłkowski wygłosił następnie wiersz serdeczny własnego pomysłu. Następnie w dalszym ciągu przemówili pp. Przezdziecki i dyrektor Łuszczkiewicz, pełne głębokiej treści, a chociaż improwizowane, świetnie wypowiedziane. Przemówienia te potrącały o jedną strunę i zupełnie jak niejako, bo gdy pierwszy nazwał Kossaka śpiewakiem o „ziemi naszej", Wincentym Polem na płótnie, drugi podniósł znaczenie mistrza, który nauczył młodszą generacyę patryotycznego malarstwa i wskazał na bogactwa uczczenia.

Dr Seiborowski dziękował jubilatowi w serdecznych słowach w imieniu biednych, którym jubilat hojnie talentem swoim w pomoc przychodzi.

Prof. Bylicki przemawiał w imieniu warszawskich muzyków, którzy polecili wyrazić ich cześć dla jubilata. Prof. Zaihey wniósł toast w imieniu profesorów szkół wyższych.

Prócz tego przemawiali pp.: Dr Bandrowski, podnosząc z wielkim zapałem znaczenie Kossaka dla jedności Rusi i Polski dla artysty, który z taką niezrównaną prawdą umiał malować Podole. Oby kiedyś arcydzieła jego stały się tak popularnemi na Rusi, jak na to zasługują.

Prof. German odczytał następnie telegramy — z których szczególnie zwracał uwagę telegram od członków koła polskiego z Wiednia z następującemi podpisami: Apolinary Jaworski, Jerzy Czartoryski, Onyszkiewicz, Hausner, Rutowski, Alfons Czaykowski, Popowski, Machalski, Jerzy Borkowski, Lewicki, ks. Ruczka, Lewakowski, Wolański, Abrahamowicz, Czecz, Wayhinger, Kozłowski, Niemczykowski, Orzechowski, Łyszkowski, Grotowski, Piniński, Rosenstock, Bartoszewski, Wysocki, Struszkiewicz, Sawczyński.

Telegram z Monachium, z podpisami: Brandt, Kurella, Szerner, Kowalski, Czachorski, Jaroszyński, Rosen, Eismond, Wywiórski, Herman, Wodziński.

Po przemówieniu p. Siemaszki w imieniu artystów dramatycznych i p. Bełcikowskiego, który wniósł toast „Kochajmy się," posypały się w przyspieszonem tempie bardzo udatne przemówienia pp. Dra Lea, Zawiejskiego, Rongiera w języku francuzkim i wielu innych, po czem towarzystwo zabawiało się do późnej godziny pogadanką i muzyką.

Cały wieczór sprawił wrażenie, jak słusznie zauważył jeden z uczestników, tej wykwintności, miary i wyższego nastroju, do jakiego koło wróciło widocznie, wierne pierwotnemu swemu założeniu. Nie stronnictwa, ani polityka, ale połączenie ludzi pragnących lepszych wrażeń i głębszej treści, jest widocznie celem tego pięknego stowarzyszenia.

Dział ekonomiczny.

IX-te zwyczajne ogólne Zgromadzenie Banku rolniczego.

Lwów 11 kwietnia.

(×) Dziś o godzinie 5 po południu odbyło się w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego walne zgromadzenie członków Banku rolniczego, któremu przewodniczył prezes Rady nadzorczej p. Bolesław Augustynowicz.

W mowie swej zagajającej zgromadzenie podniósł przewodniczący, iż pomyślny wynik w ostatnim roku zawdzięcza Bank rolniczy przedewszystkiem roztropności i pilności Dyrekcyi, następnie pozyskanemu zaufaniu u świata handlowego, wreszcie intendenturze wojskowej 11go korpusu przy dostawie zboża. Bank przebył wprawdzie wiele kłopotów, i tylko wytrwałości w dobrej i użytecznej sprawie przypisać należy, iż Bank zdołał wszystkie trudności pokonać. — Przewodniczący dziękuje tym wszystkim członkom, którzy w krytycznej chwili nie stracili zaufania do pracy Banku, ale przeciwnie, swą radą wspierali. Dziś Bank może być pewny, że, aczkolwiek co do skromnych ograniczony rozmiarów, posiada siłę żywotną i ma przyszłość, zwłaszcza obecnie, gdy składy zbożowe we Lwowie i w Krakowie wprowadzone zostaną niebawem w życie.

Z porządku dziennego dyrektor p. Porceri odczytał sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1888, którego treść już wczoraj wam wysłałem.

Zgromadzenie przyjęło to sprawozdanie bez dyskusyi.

Następnie na wniosek komisyi rewizyjnej (sprawozdawca Dr Dąbrowski) udzieliło zgromadzenie absolutoryum z rachunków r. 1888 Radzie nadzorczej i dyrekcyi.

Z kolei przystąpiono do podziału czystego zysku, który za rok 1888 wynosi 5,872 złr. 39 ct. Rada nadzorcza wniosła, ażeby z kwoty tej wydzielić przedewszystkiem 4,583 złr. 52 ct. na wyrównanie 216 udziałów, które w roku 1885 poniosły stratę po 21 złr. 22 ct. na każdym udziale, z reszty zaś w kowocie 1,288 złr. 87 ct., wyznaczyć 700 złr. na remuneracye dla urzędników, zaś resztę w kwocie 588 złr. na dywidendę po 2 złr. 66 ct. od udziału.

P. Jaworski wniósł, ażeby nie wyznaczać żadnej dywidendy, ale całą kwotę przenieść na rachunek zysków i strat w r. b.

W głosowaniu utrzymały się wnioski Rady nadzorczej z poprawką p. Jaworskiego.

W końcu do komisyi rewizyjnej wybrani zostali pp. Antym Nikorowicz, Albin Rayski, Czesław Lekczyński, Jan Brayer i Kazimierz Jaworski.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 12-go kwietnia.

W handlu zbożowym za granicą, nie zaszły w ostatnim czasie żadne ważniejsze zmiany.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu nie przyszlo do żadnych znaczniejszych tranzakcyj, gdyż ze względu na zbliżające się święta, kupcy wyjątkowo tylko decydowali się na kupno.

Płacono za pszenicę białą od 7·50 do 8·— złr.; za czerwoną od 7·40 do 7·85 złr., za żółtą od 7·40 do 7·80 złr.; za żyto od 6·40 do. 7.— złr.; za jęczmień od 6·50 do 7·30 złr.; za owies od 6·50 do 7·— złr. (z akcyzą).— Wszystko za 100 kilogramów.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 12 kwietnia. Dzięki wspólnym staraniom Namiestnika Badeniego i ministra Zaleskiego jutro już ustawa zwolnienia od należytości propinacyjnych przejdzie przez Izbę panów, poczem ustawa propinacyjna otrzyma sankcyę i rozpocznie się cała akcya wykupna w kraju, oraz rokowania z finansowemi instytucyami, w którym to celu Namiestnik przybędzie tu powtórnie około 30 b. m. Dziś zaś w południe opuścił Namiestnik Wiedeń, udając się do Lwowa, gdzie ma jutro ważne posiedzenie.

Wiedeń 12 kwietnia. Wczoraj sygnalizowany wam artykuł *Kreuz Ztg* o polskich kombinacyach sprawił tu pewne wrażenie; aczkolwiek dziennik ten nie jest kanclerskim, przecież mniemają, że czasem otrzymuje natchnienia. Artykuł ten zresztą może być raczej objawem rozdrażnienia i obaw wciąż trwających w Berlinie względem Rosyi, niż istotnych kombinacyj.

Rada państwa zbierze się prawdopodobnie dnia 2 maja.

Wszelkie wieści o nowych krokach w sprawie uregulowania waluty bezpośrednio są manewrami giełdowemi i spekulacyą na obniżenie kursu złota; rozsiewane zaś przez pewien dziennik krajowy wiadomości o wielkich kombinacyach finansowych, oraz o konwersyach, są po prostu śmiesznemi wymysłami.

Siemiradzki bawił tu w przejeździe z Petersburga; car zakupił jego obraz „Phryne" za 150,000 franków; będzie on wystawiony w Moskwie, Warszawie, Berlinie i Wiedniu.

Alfred hr. Potocki przybył od paru już dni z Cannes do Paryża; stan jego zdrowia nie pogorszył się, lecz niestety pozostawia jeszcze wiele do życzenia.

Wielka wystawa klejnotów, urządzona w pałacu Szwarcenberga przez księżnę Metternich, na rzecz ubogich Wiednia, otwarta zostanie 22go bm. Dziś już nadesłano wiele rzeczy wspaniałych i historycznych, mianowicie ze słynnych zbiorów Esterhazych.

Peszt 12 kwietnia. W klubie liberalnym mieli nowi ministrowie przemowy. Szilagyi oświadczył, że od żadnej z zasad swych nie odstąpił. Hegedüs zaznaczył imieniem stronnictwa, że nieskażony niczem liberalizm i postęp demokratyczny zostały wzmocnione. Jestto rezultatem walk ostatnich, w których Tisza uczynił falangę liberalizmu niezłomną, a ta ocaliła parlamentaryzm.

Luksemburg 12 kwietnia. W przemowie swej do Izby zapewniał książę nassauski, że strzedz będzie konstytucyi, autonomii i niepodległości kraju.

Bruksela 12 kwietnia. Zabawne sceny odgrywały się na wieczorze u deputowanego Somzee. Zaproszone całe ciało dyplomatyczne opuściło salę, skoro tylko niespodzianie ujrzało jenerała Boulangera; tylko poseł turecki kazał mu się przedstawić, a poseł niemiecki Alwensleben bawił się przez czas jakiś widokiem pań stojących na stołach i krzesłach, aby oglądać Boulangera

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12 kwietnia. *Wiener Ztg* ogłasza, iż radcy sądu krajowego w Rzeszowie Fiszerowi z powodu przeniesienia tegoż w stan spoczynku nadany został tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego.

Wybór Dembowskiego na prezydenta, a Gniewosza na zastępcę prezesa galicyjskiego towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie został zatwierdzony.

Wiedeń 12 kwietnia. (Z Izby deputowanych). Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izba obradowała w dalszym ciągu nad etatem ministerstwa handlu.

Tytuł „zarząd kolei państwowych" przyjęto z rezolucyą mniejszości.

Na dzisiejszem posiedzeniu załatwiono etat ministerstwa handlu.

Następne posiedzenie odbędzie się po świętach; a dzień zostanie później oznaczony.

Wiedeń 12 kwietnia. W procesie o obrazę honoru posła do Rady państwa X. Eichborna przeciw pensyonowanemu profesorowi gimnazyalnemu Riedlowi, oraz przeciw redaktorowi dziennika *Oesterr. Volks Ztg* Czernotzkyemu, zapadł wyrok następujący: Riedl skazany został na 6 tygodni obostrzonego aresztu, Czernotzky zaś został uwolniony.

W. ks. rosyjski Piotr był wczoraj obecnym na wyścigach, wieczorem zaś udał się w dalszą podróż do Kijowa.

Cesarz zezwolił w. mistrzowi zakonu kawalerów Maltańskich baronowi Ceschi oraz jego następcom w tym urzędzie na używanie tytułu „eminencya" wraz ze wszystkiemi honorami przysługującemi kardynałom.

Defraudant Nowak zaaresztowany został w Monako.

Budą-Peszt 12 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych przyjęto ustawę o losach zagranicznych. Kilku opozycyjnych mowców krytykowało z rozdrażnieniem postępowanie ministra Dunajewskiego przy przedłożeniu austryackiej ustawy o losach zagranicznych. Prezes ministrów oświadczył, iż postępowanie to było wprawdzie prawnem, lecz niezgodnem z winnem poszanowaniem interesów węgierskich. Rząd węgierski, jak dotychczas, tak i nadal uczyni wszystko w obronie interesu Węgier.

Rzym 12 kwietnia. Arcyksiążę Albrecht przybył do Werony.

Królowa belgijska wyjechała wraz z córką z Medyolanu do Wenecyi.

Paryż 12 kwietnia. Izba deputowanych i senat uchwalili kredyt w kwocie 10.000 fr. na urządzenie pogrzebu Chevreula.

Izba odroczoną została do 14 maja.

Paryż 12 kwietnia. W klubie stowarzyszenia narodowo-republikańskiego wygłosił Ferry mowę, w której skonstatował, iż nastąpiła rekonstrukcya stronnictwa republikańskiego. Wybór z 27 stycznia b. r. spowodował przebudzenie się rządu i stronnictwa umiarkowanego. Zrozumiano, iż rząd rzeczypospolitej ma racyę bytu i prawo stawania we własnej obronie. Republikanie nie dadzą się wyprowadzić w pole; nikomu się to nie uda.

Rozdział pomiędzy pojedynczemi stronnictwami obecnie jest mniejszym, lecz najgłówniejszym błędem jest to, iż dopuszczono szerzenie się w kraju przekonania, że rząd rzeczypospolitej jest skrytą anarchią. Boulanger zostanie zwyciężony w dniu, w którym rząd stanie się silnym, a większość Izby rozważną i karną. Obecnie rzeczpospolita posiada wszelkie środki do osiągnięcia tryumfu.

Marsylia 12 kwietnia. Wielu robotników należących dotychczas do zmowy wzięło się napowrót do pracy.

Londyn 12 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin Fergusson oświadczył, iż nie miał zamiaru przekształcenia poselstwa w Belgradzie na konsulat jeneralny.

Londyn 12go kwietnia. Na posiedzeniu Izby gmin Fergusson oświadczył, iż rząd Stanów Zjednoczonych naznaczył na dzień 16 października b. r. międzynarodową konferencyę morską, której program zredagują delegowani Stanów Zjednoczonych.

Luxemburg 12 kwietnia. Na wczorajszem uroczystem posiedzeniu Izby odbyło się złożenie przysięgi księcia rejenta. Książę podniósł, iż jest dobrym Luxemburgczykiem, że zawsze zachowa neutralność oraz iż poświęci swe życie pracy dla dobra ogółu. Oświadczenia księcia wywołały wielką radość.

Luksemburg 12 kwietnia. Rota przysięgi księcia Adolfa Nasauskiego brzmi: „Przysięgam wierność królowi i w. księciu, przysięgam poszanowanie konstytucyi i praw krajowych. Tak mi Boże dopomóż!"

Proklamacya nastąpi dopiero po złożeniu przysięgi.

Doniesienie dzienników, iż książę obecnie zamierza zabawić tutaj nie długo, jest fałszywe. — Pozostanie on dłuższy czas w Luxemburgu.

Petersburg 12 kwietnia. Senator r. t. Hübbenet zamianowany został tymczasowym szefem ministerstwa komunikacyi.

Konstantynopol 12go kwietnia. Po pożegnaniu sułtana król Milan złożył wizyty pożegnalne w ambasadach i w towarzystwie Ahmeda baszy udał się w podróż do Jafy i Jerozolimy.

Bukareszt 12 kwietnia. Odpowiadając na interpelacyę Izby co do polityki zewnętrznej nowego gabinetu, Catargiu oświadczył, iż neutralność jest dewizą obecnego rządu. Rząd zbada sprawę wydalenia poddanych rosyjskich, aby się przekonać, czy takowe było prawne lub nie. Carp odrzekł na to, iż wyraz „neutralność" nie ma żadnego sensu w czasach wojennych, oraz zażądał zwalczania propagandy panslawistycznej.

Minister Lahovary odpowie jutro.

Bukareszt 12 kwietnia. *Agence Roumaine*, dziennik, którego pierwszy numer wyszedł w tych dniach, ogłasza następujący komunikat półurzędowy: Przesilenie gabinetu rumuńskiego dało powód prasie zagranicznej do częstokrotnych mylnych wniosków. Utworzenie nowego gabinetu konserwatywnego pod prezydyum Laskara Catargiu spowodowane zostało tylko przez sytuacyę parlamentarną oraz przez wzgląd na politykę wewnętrzną, lecz pozostanie bez żadnego wpływu na stosunki Rumunii względem mocarstw zagranicznych.

Nowy Jork 12go kwietnia. Syn prezydenta Harrisona, Russel Harrison, został zaaresztowany za to, iż w wydawanym przez niego w Montanie dzienniku przedrukował artykuł, mający podobno zawierać oszczercze obwinienia Schuylera. Za złożeniem kaucyi 5.000 dolarów Harrison został wypuszczony na wolność.

Waszyngton 12 kwietnia. Rządy angielski, niemiecki i amerykański zawarły ugodę, iż każdy z nich mieć będzie na wyspach Samoańskich po jednym statku wojennym, dopóki nie zapadnie uchwała w tej mierze na konferencyi berlińskiej.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 kwietnia 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	85 20	Oblig. indemn. gal.	105 —
„ srebrna „	85 85	4½% Obligac. Poż.	
„ 4% złota	110 70	kraj. galic.	95 25
„ 5% pap. nieop.	100 25	6% Listy zast. gal.	
Akcye Ban. Aus.-W.	906 —	Za. kred. z. 36-let.	90 —
„ kredytowe	299 25	4½% Listy zastaw.	
Londyn	120 25	Banku kraj. gal.	97 25
Napoleony	9 51½	Akcye Länderbank.	235 10
Dukaty	5 66	„ kol. Kar. Lud.	208 —
Marki	58 77½	„ „ lw.-czern.	236 —
5% Renta węg. pap.	96 05	„ „ połudn.	107 25
4% „ „ złota	102 90	Ruble	127 50
Losy prem. węg.	148 —	Srebro	— —

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 11 kwietnia.

Banknoty austr.	169 95	4% Listy likw. pol.	58 25
Krótki Wiedeń	169 80	Akc. kol. Kar. Lud	88 62
Banknoty ros.	217 70	„ austr. kred.	159 25
5% Listy zast. pols.	64 80		

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 12 kwietnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	127 25	128 25
Marki niemieckie	58 25	59 25
20-to frankówka ważna	9 44	9 56
Rubel srebrny obrączkowy	1 29	1 38
Obligi. a 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 —	86 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 40	105 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 75	—
4½% „ „ „	95 25	96 —
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 —	101 —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	85 75	87 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
LISTY ZASTAWNE 4½% gal. Banku krajowego	97 —	97 75
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 75
4% „ „ „ „ 41 let.	93 25	94 75
4% „ „ „ „ 56 let.	92 2	94 —
4½% „ „ „ „	98 —	98 75
5% „ „ „ „	100 75	101 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	104 —
5% „ „ „ niepr.	100 —	101 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	89	91 —
6% „ „ „ 23 let.	91 —	— —
LISTY DŁUŻNE 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	94 50	— —
6% „ włośc. w Lw. b lik.	56 50	— —
5% „ „ „	48 50	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	96 —	97 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	206 50	208 —
Lwow.-Czerniow. „ 200 „	236 —	238 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	290 —	295 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.		—
Losy.		
Miasta Krakowa	27 75	29 25
„ Stanisławowa	40 —	42 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	21 —	23 —
„ węgier. „	12 75	14 75
„ włosk. „	16 50	17 75
Bazylika Bud.-Peszt.	8 75	10 50

Wiedeń 11 kwietnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	84 80	85 —
„ „ srebrna	85 75	85 95
4% Renta złota	110 60	110 8[illegible]
5% „ papier. nieopodatkow.	99 80	100
3% Losy z. r. 1854 po 250 m k.	139 —	139 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	143 20	143 60
4% „ „ 1860 „ 100 „	149 75	150 25
„ „ 1864 „ 100 „	181 75	182 75
„ „ 1864 „ 50 „	181 50	182 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	114 50	115 —
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	105 —	105 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	127 50	128 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	298 25	298 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	304 50	305 —
Oest. Länderbank . . . 200 „	235 —	235 25
Austr. węg. Bank . . . 600 „	902 —	905 —
Unionbank . . . 200 „	230 25	230 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	158 —	160 —
Wied. Bankverein . . 100 „	107 50	107 75
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	198 —	199 —
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2575	2585
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	207 25	207 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	158 25	159 —
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 „ 5%	235 50	236 —
Siedmiogrodzkie I 200 „	194 75	195 75
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	243 75	244 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	106 25	106 75
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	189 —	190 —
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	180 75	181 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	121 25	122 —
4½% „ „ papier 50 lat.	100 70	101 10
3% Prem. Boden-Credit Allg.	110 25	110 50
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat	91 90	— —
7% Listy dłużne „ 20 „	95 —	97 50
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	90 —	90 25
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	— —
5% „ „ „ „	100 75	101 25
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	93 35	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	98 25	98 75
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	97 25	97 75
5% „ „ hipot. „ prem.	103 10	104 —
5% „ „ „ 40 lat.	100 25	100 75
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 75	102 25
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 20	100 70
4% Węg. Banku hip. prem.	113 10	113 70
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	102 —	— —
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	101 20	101 70
„ Jarosław 300 „ „	100 50	101 —
Koszyc-Oderb. 1879 200 zł. 5	102 75	103 25
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	82 75	83 —
„ nieopod. „ „ „	91 —	91 60
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	100 —	100 60
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	— —	199 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	146 50	147 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	— —	122 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 75	101 15
„ „ II Em. 200 „ „	100 —	100 50
„ Nordost. . . . 300 „ „	100 —	100 50
„ „ złotem 200 „ „	121 —	122 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	125 —	126 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	146 75	147 25
„ Węgierskie . „ 100	148 —	148 50
„ Tureckie . . fr. 400	27 50	27 70
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	9 20	9 60
Kredytowe . . . „ 100	190 25	191 25
Insbruku . . . „ 20	— —	30 25
Krakowskie . . . „ 20	28 —	28 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	65 —	66 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	21 30	21 70
„ węgierskie „ 5	13 30	13 80
Rudolfa . . . „ 10	22 50	23 50
Salzburskie . . . „ 20	29 50	30 25
St. Genois . . . „ 42	66 50	67 —
Stanisławowskie . . „ 20	— —	40 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20-frankówki	9 52	9 53
Imperyały rosyjskie	9 83	9 85
Funty Szterlingi angielskie	12 01	12 06
Marki niemieckie za 100 marek	58 82	58 90
Rubel papierowy za 100 rubli	127 25	127 75

Lwów 10 kwietnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	289 —	293 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 65	101 65
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	93 —	94 —
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	93 50	94 50
4½% „ „ „ „ „ 52-letn.	97 75	98 75
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 —	98 —
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 70	105 75
4½% Obligi pożyczki krajowej	95 10	96 —

Warszawa 11 kwietnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	96 75
„ „ „ V „	—	95 60
4% Listy likwidacyjne	— —	86 75
5% „ warszawskie I ser.	— —	96 25
„ „ „ III „	—	94 25
„ „ „ IV „	— —	94 —

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*